

Eugeniusz Sakowicz

UKSW, Warszawa

PEDAGOGICZNY WYMIAR WYDARZENIA Z LA SALETTE

11

Dzieje człowieka to sekwencja wydarzeń. W języku powszechnej komunikacji – przynajmniej w języku polskim – wydarzenie to fakt, którego zaistnienie poprzedziły określone okoliczności, jak również po którym nastąpiły dane konsekwencje. Wydarzenie nie jest czymś neutralnym. Nie stanowi też odruchowej, być może nie do końca przemyślanej reakcji. Wydarzenie to w gruncie rzeczy splot zamierzeń, działań, czynów. Zwykle określa się je jako „coś” ważnego, niosącego przesłanie, przekazującego pouczenie.

W chrześcijaństwie najważniejsze „Wydarzenie” ma charakter osobowy. Jest nim Jezus Chrystus, wcielony Bóg-Człowiek, druga Osoba Boska, Odkupiciel człowieka, jego historii, cywilizacji, kultury, języka, po prostu Odkupiciel „świata całego”. Jest On Wydarzeniem ostatecznym objawiającego się Boga. To właśnie przez Osobę Jezusa Chrystusa – „Wydarzenie wydarzeń”, patrzeć należy na wszystkie wydarzenia tworzące historię kosmosu i ludzkości – historię zbawienia.

Pierwszym Bożym wydarzeniem było stworzenie świata i człowieka. Po nim nastąpił szereg wzlotów i upadków ludzkości, przeplatanych bezpośrednią Bożą interwencją, Bożymi wydarzeniami. W tych „uniesieniach” człowieka (czyli jego wstępowaniach „na górę” spo-

tkania z Bogiem) i upadkach (czyli zagłębiania się w otchłaniach bólu i cierpienia, a nade wszystko grzechu) uczestniczą solidarnie wszyscy ludzie. Chce im pomóc – nam chce pomóc wolna od zmayı grzechu Najświętsza Maryja Panna.

Wydarzenie Jezusa Chrystusa ogniskuje w sobie wszystkie dzieła i czyny Boga, dokonane ze względu na człowieka i dla człowieka. Wielkimi działaniami Boga były i są objawienia Jego miłosierdzia, łaskawości, wszechmocy. Z kolei poszczególne objawienia: Pańskie, maryjne, postaci świętych wpisują się w nurt jednego, jedyne go Bożego objawienia, którego celem było i jest, tylko i wyłącznie, zbawienie człowieka.

Bardzo ważnymi *soterycznymi* wydarzeniami są objawienia się Najświętszej Maryi Panny. Matka Boża, która z rozporządzenia wszechmogącego Boga obdarowała Syna Bożego – w imieniu całej ludzkości – naturą ludzką, nie mogła nie objawiać się światu. Maryja, która raz jedynie, niepowtarzalny ukazała światu Mesjasza, nie przestaje ujawniać Jego woli ludziom różnych czasów, kręgów kulturowych, narodowości. Biblijne zawołanie: „Wstąpmy na Górę Pana” (Iz 2, 3) można odnieść do wgłębiania się w zamysł maryjnych objawień. Refleksja nad nimi to po prostu „wstępowanie na górę”, nie po to, by „patrzeć na innych z góry”, lecz by z pokorą móc poznać i wypełniać wolę Bożą.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w XIX-wiecznej Europie było objawienie Najświętszej Maryi Panny w La Salette w Alpach Francuskich. To europejskie pasmo gór, „sięgające niemal nieba”, zawsze budziło podziw, ale i lęk oraz trwogę. W górach można zrozumieć sens łacińskiej formuły „Misterium tremendum i fascinosum”. Objawiając się w górach, godna podziwu „Niewiasta dzielna” przyniosła Orędzie wyzwolenia ze zgrozy towarzyszącej zawsze ludzkim grzechom.

Słowo „wymiar” wskazuje w pewnym sensie na całość. Odsyła do długości, szerokości, wysokości i głębokości. Wyznacza określoną „kompozycję”. Pozwala zauważyć harmonię istniejącą w całości. „Pedagogiczny wymiar” to przeniknięcie całości życia, jego różnych odcinków i fragmentów, tworzących jedną egzystencjalną kompozycję, przesłaniem związanym z procesem wychowania człowieka, wychowaniem ku zbawieniu, do zbawienia.

Już pierwsze słowa Orędzia Matki Bożej z La Salette wprowadzają w przestrzeń – wymiar pedagogiki: „Zbliźcie się, moje dzieci, nie bójcie się, jestem tu po to, by wam opowiedzieć wielką nowinę”. Każdy nauczyciel „spotykający się” z uczniami (podkreślam głębie pojęcia „spotkanie” w tradycji chrześcijańskiej, wyrastającej z religii biblijnego Izraela), szczególnie z dziećmi, dąży od początku do pokonania dzielącego ich dystansu. Osoby nie wejdą w relacje, nie nastąpi interakcja ludzkich sumień, jeśli pozostaną one w czasie spotkania oddalone od siebie nie tylko w sensie przestrzennym, fizycznym. Bywa, że osoby, czy nawet grupy ludzi, którzy „topograficznie” są blisko siebie, mentalnie, egzystencjalnie znajdują się w dużym oddaleniu.

W przypadku tzw. dystansu pedagogicznego nauczyciel będzie podnosił głos, a słuchający niewiele usłyszą, właściwie nie będą go słuchali. Pierwszym krokiem w metodyce edukacji jest pokonanie barier: uprzedzenia, lęku, nieśmiałości, braku zainteresowania czy destrukcyjnej obojętności. Słowa „moje dzieci” wskazują na bliskość „emocjonalną” Najświętszej Maryji Panny wobec Jej uczniów. Maryja w La Salette nie przemawiała oficjalnie – *ex cathedra*. Jej „katedrą” była alpejska sceneria. Zwracała się do dzieci wprost, bezpośrednio.

Mówiący „od serca” mówią „do serca”. Mowa „z serca do serca” ma szczególną moc. Ujawnia świat głębokich przeżyć osoby wypowiadającej słowa, które zapadają głęboko w świadomości słuchacza. Słowa charyzmatyka mowy wypowiedane są „przed obliczem”, a nie „za plecami” drugiej osoby. Nie są to słowa „okrężne” (tym bardziej „pokrętne”), „zachodzące” człowieka „z tyłu”, czy „z boku”.

Maryja pokonała barierę – dziś powiedzielibyśmy „psychologiczną” – między Nią a dziećmi. Stały się one adresatami Boskiego przesłania. Potraktowane zostały bardzo poważnie, tak jak poważnie traktowano je w edukacji w kulturze judeochrześcijańskiej. Matka Boża wyjaśniła powód Swojej obecności nie tylko przed dziećmi, ale z nimi. Nauczyciel, który jest jedynie „przed” nigdy nie jest „z”. Ten, który jest „z” zawsze jest „za”. Słowa Maryi: „Jestem tu po to, by wam opowiedzieć wielką nowinę” pobrzmiewały właściwie przez całe dzieje świata, od Protoewangelii w Starym Przymierzu przez Nowy Testament po Ewangelię Bożej Opatrzności dziś.

W połowie XIX w., kiedy wszystkie narody europejskie, w tym cała niemal społeczność Europy Zachodniej, przeżywały trudne dziejowe chwile, kiedy świat zaczynał wkraczać w realia przemian technologicznych, kiedy zaczął rodzić się wybujały, brutalny kapitalizm, kiedy miasta zmieniać poczęły swoje „oblicze”, wtedy właśnie objawiła się Najświętsza Maryja Panna. W La Salette podkreśliła Ona sens Swej obecności: „Jestem tu, po to”. To wypowiedź, która określa misję każdego nauczyciela – również, a może nade wszystko rodzica, także kapłana i zakonnika. „Nie jestem tu dla własnej chwały!”, „Nie jestem tutaj, by osiągnąć satysfakcję (również tę duchową) ani, by zdobyć gratyfikację związaną z wykonywaniem zawodu”, „Nie jestem tu, ponieważ inni wbrew mojej woli skierowali moje kroki do tego miejsca”.

Pierwszą racją obecności nauczyciela wśród uczniów są właśnie uczniowie oraz prawda, którą im się przekazuje. Poznawanie prawdy uzdalnia do życia w prawdzie. Nauczyciel najczęściej „opowiada”, a zatem metodą jego komunikacji ze słuchaczami jest narracja. Matka Boża z La Salette objawiła się dzieciom jako Boża Narratorka „wielkiej nowiny”. Rzeczywiście, przekazana „nowina” była „wielka”. Dzieci zrozumiały treść tej „nowiny” – Maryja podjęła z nimi jednak bardzo trudny dialog. Maksymin i Melania okazały się godnymi odbioru bardzo poważnych i dramatycznych treści. „Wielka nowina” to słowa brzemiennie w zatroskanie o los, nie tylko mieszkańców alpejskiej gminy, owej „małej ojczyzny”, jak powiedzieliby dzisiejsi socjologowie. „Nowina” okazała się przekazem słów opisujących i diagnozujących konkretne, znane dzieciom sytuacje.

Zdobywanie wiedzy w najdawniejszych czasach określane było jako „siedzenie u stóp ojca”. Najświętsza Maryja Panna naznaczona została przez Boga Ojca na Nauczycielkę ludzkości. U Jej stóp „siedziały” dzieci słuchające matczynych upomnień i poleceń. Pastuszkowie – proste dzieci były słuchaczami maryjnej katechezy głoszonej z jednego z najwyższych „punktów” europejskiego świata. Dzieci stały się gwarantem wierności słowom, które otrzymały w darze od swojej Bożej Nauczycielki. Nie zostały te słowa przepuszczone przez sito „poprawności politycznej”. Dzieci w La Salette, podobnie jak w innych miejscach maryjnych objawień, jako niewinne, czyste, prostoduszne

istoty najczęściej stawały się odbiorcami i pierwszymi heroldami Objawień. Były to dzieci pochodzące z ubogich wiejskich rodzin, niemające – po ludzku biorąc – żadnych zasług, by dostąpić daru spotkania z Najświętszą Maryją Panną.

Dzieci – uczniowie z La Salette nie miały żadnych oporów, by przekazać trudne słowa Maryi swoim najbliższym. Dorośli pewnie zatrzymaliby te słowa jako swoją tajemnicę. Mogliby też zastanawiać się, czy nie przeżyli jakichś wizji subiektywnych, czy nie mieli przywidzenia. Dzieci w czystości swojej, w dziecięcej ufności nie zastanawiają się nad tym, co je spotyka, nie analizują usłyszaną wypowiedzi, nie pytają czy to, w czym uczestniczą, dzieje się na jawie, czy nie. One szczerze mówią o tym, co słyszą, widzą, czego doświadczają i przeżywają.

Maryja – Boża Nauczycielka z Alp Francuskich nie snuła abstrakcyjnych dywagacji, których dzieci nie mogłyby pojąć. Prawdziwy nauczyciel, skoncentrowany na misji służenia prawdzie i na odbiorcach, mówi prostym, zrozumiałym językiem. Jest to język logiczny, w którego strukturę i dźwięki wpisany jest Logos – Słowo samego Boga, Jezus Chrystus. Maryja nie opowiadała alpejskim dzieciom o tym, co dzieje się na jakiejś odległej „wyspie” – w Paryżu. Owa „wyspa Francji”, będąca wówczas jednym ze współczesnych Babilonów, niewiele miała odniesień do doświadczeń życia dzieci. Paryż był dla Maksymina i Melanii daleko, a Corps blisko. Zapewne dzieci zastanawiały się, czy coś, co jest daleko, w ogóle istnieje?

Dzieci na co dzień słyszały przeklinających woźniców – może to byli nawet ich krewni. Widziały wyrzucone zepsute zbiory z pól – „zgniłe ziemniaki”. Czy może być coś straszniejszego dla rolnika, pracującego w pocie czoła, a zbierającego plewy zamiast ziaren? Słyszały na pewno przekleństwa gospodarzy, a może nawet bliskich im osób, „mieszających” owe bluźniercze słowa z przyzywaniem zbawczego imienia Pana Jezusa. Wymieszanie słów świętych z mową ordynarną to akt profanacji Słowa. Płacząca Pani jak Prorokini mówiła o codzienności sąsiadów, z którymi dzieci nieraz się spotykały, o bliskich im osobach, o krewnych. Nie była to „nowina” o innych „światach”, jakichś wirtualnych, nieistniejących, będących czystą abstrakcją, wytworem wyobraźni.

Maryja ukazała się dzieciom jako Boża Realistka, która pragnęła, by zrozumiały one Jej orędzie. Z tej właśnie racji zwracała się do nich w języku francuskim i w języku narzecza z okolicy Corps. Francuski język Orędzia wskazywał na jego uniwersalizm, język zaś lokalny ujawnił równocześnie partykularny wymiar przesłania. Po francusku mówiono na niemal wszystkich dworach dziewiętnastowiecznej Europy, aż po Sankt Petersburg. Guwernantki i guwernerzy dawali lekcje w języku francuskim w dworach arystokracji rozsianych w różnych częściach Europy, również w Polsce.

Maryja jako Boży Logik wskazywała dzieciom na oczywistą implikację – ze złych intencji rodzą się złe czyny, złe słowa zamieniają się w czyny zła, ze złych czynów, z ignorowania prawa Bożego, z pogwałcenia świętego czasu zrodzić się może tylko ból, cierpienie, niedostatek, głód, w końcu śmierć. „Robaczywiejące orzechy”, „gnijące winogrona” to wizja nieszczęść, które niechybnie osiągną mieszkańców okolic La Salette, jeśli nie podejmą oni aktów pokuty. To wizja dramatu człowieka, w którym uczestniczy również przyroda.

Pokuta jawi się w orędziu Pięknej Pani z La Salette jako akt zadośćuczynienia za popełnione zło. Posiada również pedagogiczne odniesienie. Przesłanie pedagogiczne wydarzenia saletyńskiego koncentruje się na pokucie i pojednaniu. Dla dzisiejszych ludzi, szczególnie związanych z kulturą Zachodu, która dokonała „zamachu” na transcendencję, słowo „pokuta” zdaje się być jałowe, puste, przebrzmiałe. Duch pokuty jest obcy całym kręgom społeczeństw. Nawet społeczności religijne zaczęły tracić „smak” pokuty.

Pokuta dziś to przede wszystkim poznanie prawdy o sobie, jako istocie słabej, grzesznej, zauroczonej fikcją, ułudą, zapatrzonej w utopie, często nie chcącej poznać prawdy, a radującej się fałszem i zakłamaniem. Pokuta zawsze wyzwalała i wyzwala tego, który ją podejmował i podejmuje ku czynom dobra. „Czyniący pokutę” poznali swoje serce, poznali siebie. Wiedzą, że z Bożą pomocą i pod Bożą opieką mogą pokonać wszelkie przeszkody jawiące się na drodze ich duchowego rozwoju. Czynić pokutę dziś to panować nad sobą, nad swoimi myślami, nie dać się pognębić przez przeszłość, której już nie ma, władać swoimi emocjami, być panem swoich słabości i skłonności.

Pokutującym dziś nie jest osobnik o ponurym wyrazie twarzy, zasępiący, cierpięliwy. Nie chodzi on w worze pokutnym. Nie posypuje swojej głowy popiołem na areopagach współczesnego świata. Czyniący pokutę przede wszystkim usposabia swoje serce do całkowitego oddania się Bogu i bezwarunkowej afirmacji drugiego człowieka. Przez ascezę, post, wyrzeczenia, wewnętrzną dyscyplinę podejmuje trud pokonania własnej słabości.

La Salette wychowuje do rozsądnego, wspaniałomyślnego czynienia pokuty. Nie może jej towarzyszyć niekończące się wspomnianie „zamierzchłych” swoich grzechów. Stanowi natomiast akt złożenia tych „przeszłych” grzechów w darze „Bogu bogatemu w miłosierdzie” (Ef 2, 4). Matka Boża i jej uczniowie – Maksymin i Melania wychowują do pokuty. Uczą wrażliwości sumienia, które właściwie ukształtowane jest zdolne właściwie reagować na wszystkie sytuacje życia, szczególnie te związane z moralnymi dylematami i wyborami.

Świat istnieje ze względu na tzw. „resztę” osób, które trwają w pokucie, pielęgnują ducha pokuty. Wychowanie do pokuty oznacza proces przygotowywania się do podjęcia radykalnej drogi rad ewangelicznych. Realizowanie tych rad nie jest zastrzeżone tylko dla osób życia konsekrowanego, dla mnichów i mniszek, zakonników i zakonnice. Ubodzy, czysti, posłuszni Bogu zakonnicy, ale i świeccy – małżonkowie i rodzice oraz ich dzieci są tymi, którzy mają predyspozycje do zmieniania „oblicza ziemi”, a tym samym „oblicza ludzi”, nade wszystko swojego „oblicza”. Człowiek pokutujący nie jest neurotycznym cierpiętnikiem, jednostką o zaburzonej osobowości, zagubioną w świecie swoich obaw i lęków. Pokutnik nie jest też sado-masochistą, lecz osobą wewnętrznie zintegrowaną, scaloną, znającą swoją słabość, ułomność, która zwyciężana jest przez konkretne akty pokuty.

Pokuta zawsze idzie w parze z modlitwą. Maryja zachęca dzieci, a przez nie – jako heroldów Bożego przesłania – wszystkich ludzi, którzy o tym Orzędzi usłyszą, do szczerzej, ufnej, dobrej modlitwy. Modlitwa to komunია człowieka z Bogiem w Trójcy Jedynym – z Bogiem Ojcem, Synem Bożym i Duchem Świętym. Czas człowieka winien być mierzony modlitwą, albo inaczej – miarą człowieka jest modlitwa. Po-

winna ona niejako scalać dobę, spinając ranek z wieczorem i wieczór z porankiem, świt ze zmerzchem i zmerzch ze świtem. Modlitwa chwili sakralizuje każde następujące chwile, moment modlitwy uświęca całość dnia, jego troski i nadzieje. Matka Boża Saletyńska wczuwa się w sytuację swoich dzieci. Jest wobec nich wyrozumiała. Jest doskonałym Psychologiem, rozumiejącym drugiego, szanującym jego wolność. Maryja mówiła do dzieci: „Jeżeli nie macie czasu, zmówcie przynajmniej «Ojcze nasz i Zdrowaś», a jeżeli będziecie mogły, módlcie się więcej”. Matka i Nauczycielka (Mater et Magistra!) nie napiera, nie przymusza, nie zmusza do gorliwości. Gorliwość wymuszona jest antygorliwością. Pobożność na siłę jest pobożnością pozorowaną, obłudną, nieautentyczną. Jej słowa, chociaż są mocne, to szanują wolność słuchacza. Pedagogika modlitwy wskazuje na prawidłowość – Ten, kto poznał „smak” modlitwy, nie będzie wymierzał czasu dla Boga, nie będzie go dawkował. Między modlitwą o poranku a modlitwą o zmierzchu czas staje się świętym. *Chronos* otoczony modlitwą zawsze jest *kairosem*. Nie może być przecież inaczej. Czas poświęcony Bogu będzie wypełniony „kontemplacją w działaniu”. Myśli, słowa, czyny, praca, nauka, wykonywanie najprostszyc czynności, wręcz fizjologia człowieka (np. bicie serca) staną się kontemplacyjną jego obecnością wobec Boga.

Słowa nauczyciela powinny być dobitne, dosadne. Mają bowiem wykonywać ciężką pracę w słuchaczu. Mają go przemieniać, niejako na nowo stwarzać, odkupić (wszakże odkupienie jest ponownym stworzeniem, nowym kreowaniem kultury, pracy, relacji międzyludzkich, odniesień do rzeczy, przedmiotów). Słowa są jak zarodki kryjące w sobie moc *kreacjonistyczną*. Maryja kieruje bardzo udratyzowane Orędzie. Niełatwo zapewne było Maksyminowi i Melanii słuchać słów: „W lecie na Mszę świętą chodzi tylko kilka starszych niewiast. Inni pracują w niedzielę przez całe lato. W zimie, gdy nie wiedzą, co robić, idą na Mszę Świętą jedynie po to, by sobie drwić z religii. W czas Wielkiego Piątku jedzą mięso jak psy”. To ostatnie zdanie wyróżnia się kolorytem Pawłowego dyskursu. Apostoł narodów zwykł był mówić dobitnie, nie cyzelował słów, nie wygładzał ich, nie upiększał swojej mowy, nie był politycznie poprawnym mówcą.

Wskazana treść maryjnej „wielkiej nowiny” prezentuje się tak, jakby była zaprezentowana nie w połowie XIX w., ale dziś – „tu i teraz”. Opustoszałe świątynie – jeszcze na razie nie w Polsce, ale już „u drzwi” Rzeczypospolitej, na Zachodzie, są znakiem dającym do myślenia. Są symbolem spoganienia europejskich synów i cór Kościoła (z tą Córką Najstarszą, Francją na czele). Eucharystia jako wielkie dziękczynienie została zapoznana. Wraz z odwróceniem się od niej nastąpił zanik ducha wdzięczności w rodzinach i w ogóle w społeczeństwie. Niedzielny pracoholizm, bardziej podobny do obłędu pracy, jest porzuceniem rezurekcyjnego charakteru tożsamości chrześcijańskiej. W życiu niejednej osoby praca pokonała zmartwychwstanie. Dzisiejsza teologia natomiast wyraźnie mówi o odkupieniu ludzkiej pracy (Jan Paweł II). Praca wypierająca świętowanie zmartwychwstania nie pozwoli człowiekowi powstać z martwych, czyli nie pozwoli dostrzec sensu tego, co czyni. Człowiek czyniący sobie ziemię poddaną, bez wytchnienia, „w dzikim pędzie”, bez spojrzenia ku Niebu, w końcu podda się ziemi. Nie on będzie jej panem, lecz cały splot inwestycyjno-produkcyjno-handlowych – „wielobranżowych” działań zapanuje nad nim. Uczyni zeń niewolnika, mimo usankcjonowanego przez prawo niemal wszystkich państw zniesienia niewolnictwa.

Matka Boża „ze wsi Salecie we Francji” wskazuje na obłęd, zakłamanie, nieczystą i przewrotną motywację, która może pojawić się w życiu człowieka kpiącego z pokuty i modlitwy. Ludzie zawsze drwili z religii. Ten „demoniczny śmiech” nasilił się w epoce wielkich rewolucji – od francuskiej poczynając, na rosyjskiej kończąc, a właściwie kończąc na dzisiejszej postmodernistycznej „rewolucji”. Maryja jako Boży Pedagog przestrzega przed dwulicowością, przed deklaratywnością na pokaz, dla pokłasku. Poucza, że religią najczęściej manipulują niereligijni już ludzie, lub też ci, którzy niebawem areligijnymi się staną. Drwina z religii, kpina zeń, ośmieszanie życiowego stosunku człowieka do Boga jest wręcz aktem demonicznym, domagającym się egzorcyzmowania. Zdarza się również dziś, iż osoby rozpoznawane jako „ludzie Kościoła” zaczęły stawać się jego największymi przeciwnikami. Tych, którzy dokonują autodestrukcji Kościoła, czynów destrukcji od wewnątrz, należy odważnie demaskować. Maryja uczy odważnego

przeciwstawiania się tym, który manipulują religią, którzy używają jej dla celów pozareligijnych (np. politycznych), którzy wdzierają na siebie owcze skóry pozorów i kamuflażu, nie zdzierając z siebie „wilczej” zjadłości. Przyzwolenie na wewnętrzną deprawację Kościoła jest współuczestnictwem w aktach zgorzenia, które jednoznacznie opisane zostały przez Ewangelię!

Maryja z La Salette ukazuje bardzo wyraźnie pedagogiczny wymiar świąt. Niedziela jako Dzień Pański ma prowadzić człowieka ku Niedzieli Ostatecznej – ku Dniowi Sądu Ostatecznego. Orędzie saletyńskie chce nauczyć dzisiejszych mieszkańców francuskich Alp i okolic, również „okolic” całej Europy, podstawowej prawdy o Bogu jako Stwórcy świata i wszystkiego, co ów świat napełnia. Wszzechmogący Bóg stworzył każdy dzień tygodnia. Każda chwila jest jego własnością. Wszystkie „minuty w godzinie”, a „godziny w wieczności” należą do Boga. Nie jest On, jak chcieliby deiści czy też wolnomularze, jedynie prowincjonalnym zegarmistrzem, czuwającym nad sprawnością poszczególnych trybów i elementów zegarowej konstrukcji, niemającym nic do powiedzenia jeśli chodzi o „urządzenie świata”.

Świąteczne dni dlatego nazywane są „wielkimi”, bowiem dokonują wielkich dzieł w sercach ludzi. Wielki Post usposabia serca ku nawróceniu, czyli nowemu spojrzeniu na własne życie, „wielkie” przecież życie, bo odkupione przez Jezusa Chrystusa. Wielki Post jest też znakiem wdzięczności wiernych za dar Bożego Objawienia – Wcielenia Jezusa i Odkupienia dokonanego na Krzyżu. Maryja Saletyńska wyraźnie ukazała dzieciom Krzyż Jej Syna i narzędzia męki Pana.

Czasem szczególnym w biegu dni tygodnia jest święta niedziela. Stanowi ona wielkie dziękczynienie za pedagogię Bożą względem człowieka. Jest świętem dziękczynienia. Profanowanie niedzieli, pogwałcanie jej ducha, kpina z Boga, który „odpoczywa”, to wyraz oświepczości ludzkiego sumienia. Dzisiejszy człowiek często zachowuje się jak wielki niewdzięcznik. Nie dziękuje za dar życia, nie kieruje słów podziękowania wobec rodziców za dar troski za rozwijające się, dojrzewające życie, za wychowanie. Nie dziękuje Bożej Opatrzności za kierowanie jego krokami, za czuwanie nad „chlebem powszednim”. Brak szacunku

dla dnia świętego, brak eucharystycznego usposobienia – wdzięczności za Eucharystię, dysharmonia w małżeństwach i rodzinach wypływa z ignorancji okazywanej siódmemu dniowi stworzenia, który jest pierwszym dniem chrześcijańskiego tygodnia. Niedziela to celebrowanie Ostatniej Wieczerzy, zawsze Pierwszej i Jedynej, to pamięć o Krzyżu, Pustym Grobie i Zmartwychwstaniu Pana. Respekt dla niedzieli to respekt dla Zmartwychwstałego. Rezurekcja jest wszakże znakiem wiarygodności chrześcijaństwa jako religii objawionej przez Boga. Takim samym znakiem chrześcijańskiej wiarygodności jest Krzyż!

Wydarzenie z La Salette wskazuje na pedagogiczny aspekt niedzieli. Dzień ten uczy wdzięczności, która powinna być więzią scalającą wszelkie wspólnoty, od rodziny poczynając, na Kościele czy narodzie kończąc. Zauważyć można w dzisiejszej zsekularyzowanej kulturze zatracenie zmysłu wdzięczności, odejście od zmysłu dziękczynienia. Wybujały egoizm doprowadził do wyrażania przez niektórych tzw. ludzi sukcesu stwierdzeń dramatycznych w swej wymowie: „Wszystko zawdzięczam sobie!”; „Nie jestem dłużnikiem nikogo!”; „Sam doszedłem do sławy i sobie tylko wszystkie moje sukcesy przypisać mogę!”. Są to deklaracje nie ludzi sukcesu, lecz ludzi porażki!

Święty niedzielny dzień darowany został przez Boga Ojca rodzinie w celu wzmocnienia w niej więzi jedności, życzliwości, pogłębiania relacji, scalania się. Wspólne uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii, wspólne śniadanie i obiad są uctwami miłości rodzinnej, są niezmiernie cennymi elementami Bożej pedagogiki, formującej człowieka „na obraz i podobieństwo Boga” (Rdz 1, 27).

La Salette uczy rozsądnego podejścia do dóbr materialnych. Troska o ich zdobywanie i pomnażanie nie może być jedyną zapobiegliwością człowieka. Kumulowanie tych dóbr, ich „magazynowanie” bez solidarności z ubogimi, potrzebującymi, cierpiącymi niedostatek jest pomnażaniem biedy, a nie osiągnięciem bogactwa. Bezduszna koncentracja tylko i wyłącznie na tym, by coraz więcej posiadać, zamienia człowieka w rzecz. La Salette jest wielkim znakiem sprzeciwu wobec urzeczowienia człowieka, wobec ustawiania go w równym szeregu z bezdusznymi przedmiotami.

Najświętsza Maryja Panna odwołała się do doświadczeń Maksymina, który kiedyś „widział zepsute zboże”. Chłopiec początkowo nie pamiętał tej sytuacji. Dzięki Matce Bożej Bolesnej przypomniał to, o czym chwilę wcześniej nie miał świadomości. Sytuacja ta ma wyraźnie pedagogiczny charakter. Przypominanie sytuacji, okoliczności, wydarzeń bolesnych, dramatycznych, nawet traumatycznych, wydobywanie ich z podświadomości może przygotować „grunt” pod zasiew słów przemieniających człowieka, oczyszczających go, wyzwalających z resentymentów.

La Salette zachęca wiernych Chrystusa do podejmowania nieustannej, nigdy nie kończącej się wędrówki „ku górze”. Wierność nauce Chrystusa to odważna „wspinaczka” niemal po pionowej „ścianie” zasad i reguł chrześcijańskiej moralności. Góra objawienia się Najświętszej Maryi Panny w La Salette przywołuje w pamięci najważniejsze góry ludzkości, będące jak słupy podtrzymujące budowlę świata. Góra La Salette odsyła do Góry Mojżesza, na której ludzkość otrzymała Dekalog – Tablicę „dziesięciu słów” życia, regulujących odniesienie do Boga, do siebie, do drugiego człowieka. Wskazuje też czcicielom Saletyńskiej Pani Górę Błogosławieństw, na której Jezus Chrystus w Kazaniu swoim zarysował szkic drogi maksymalizmu ewangelicznego. Wskazuje wreszcie na „Górę za Miastem” – na Golgotę w Jerozolimie, gdzie dokonał się cud męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Owocem zrodzonym na Bożych Górach jest Łaska Boża. Widzialnymi znakami zaś niewidzialnej łaski są sakramenty. La Salette to wielki apel o wierność wszystkim sakramentom – w tym sakramentowi tożsamości chrześcijańskiej, którym jest chrzest święty, sakramentowi pojednania – pokucie oraz sakramentowi sakramentów – Eucharystii.

Dwukrotne wypowiedzenie słów zamykających Orędzie było imperatywem, którego nie można było nie podjąć: „A więc, moje dzieci, ogłoście to całemu mojemu ludowi”. Misja ogłoszenia Orędzia Matki Bożej Saletyńskiej, misja ukazywania pedagogicznego wymiaru wydarzenia z La Salette, prowadzona jest od ponad półtora wieku. Ogłaszanie tego, co wydarzyło się „we wsi Salecie we Francji”, co

usłyszały „widzące” dzieci jest zadaniem dla nas, żyjących saletyńskim charyzmatem.

RÉSUMÉ

Eugeniusz Sakowicz

LA DIMENSION PÉDAGOGIQUE DE L'ÉVÉNEMENT DE LA SALETTE

L'apparition de la Vierge Marie à La Salette, dans les Alpes françaises, fut un événement religieux majeur dans l'Europe du XIX^e siècle. Les premières paroles du message prononcées par la Vierge introduisent déjà une dimension pédagogique : « Avancez, mes enfants, n'ayez pas peur, je suis ici pour vous conter une grande nouvelle ».

La Vierge, en tant que divin Pédagogue, adressa aux enfants (et par leur intermédiaire à tous les hommes) les paroles les encourageant à affranchir la distance qui les sépare des «choses» divines. Elle indiqua le courage comme la disposition d'esprit qui devrait guider la recherche de la vérité. Notre Dame de La Salette parlait aux enfants comme aux élèves – dans un langage clair, intelligible; elle évoquait leur vie privée, celle de leurs proches et leur avenir.

Les paroles de la Vierge constituent le fondement de la pédagogie de pénitence. Dans le message de la Belle Dame de La Salette la pénitence apparaît comme un acte de réparation pour le mal commis. Elle montre le sens et la valeur de la prière, qui a, elle aussi, des implications pédagogiques. L'événement survenu à La Salette montre clairement la dimension pédagogique du dimanche, et par l'extension, des autres fêtes religieuses. Le dimanche est un temps saint, un temps consacré à Dieu, à la reconnaissance envers lui pour ses bienfaits quotidiens. Le jour saint a été donné à la famille pour qu'elle puisse approfondir et renforcer les liens de solidarité et de cordialité en son sein. La participation commune à l'Eucharistie dominicale, le petit déjeuner et le déjeuner

communs sont des «festins d'amour» familiale. La Vierge Marie sensibilise également à la nécessité de conserver une attitude raisonnable vis-à-vis des biens matériels. Ils doivent être au service de l'homme, et non pas l'inverse.

Le message de la Vierge se clôt par les paroles suivantes, qui constituent un impératif pédagogique : «Eh bien, mes enfants, vous le ferez passer à tout mon peuple!

Allons, mes enfants, faites-le bien passer à tout mon peuple!»

Słowa klucze: pedagogiczny wymiar świąt, pedagogika La Salette, pedagogika modlitwy, Maryja – Boża Nauczycielka, niedziela, wiedza, wychowanie do pokuty

Key words: pedagogical dimension of feasts, pedagogy of La Salette, pedagogy of prayer, Mary – Divine Pedagogue, Sunday, knowledge, upbringing to penance